



Pierwszy uczynek duchowego miłosierdzia: *doradzać wątpiącym*
Ojciec Kolbe: ręka wyciągnięta nad przepaścią wątplenia

W odróżnieniu od cielesnych, duchowe uczynki nie pochodzą z tekstu *Mt 25*, ale z całości *Pisma św.*, z przykładu świętych i z dobrego życia chrześcijańskiego. Pomiedzy dwoma seriami uczynków istnieje naturalna ciągłość i integracja, a nawet można powiedzieć, że wszystkie są duchowe, w przeciwnym wypadku nie byłyby miłosierdzia, bo jeśli nie towarzyszy im miłość, redukują się do zwykłych przysług socjalnych, które też są pożyteczne.

Doradzać wątpiącym

Biblijna tradycja podkreśla doniosłość rady: „**Z braku rządów naród upada, wybawienie, gdzie wielki doradca**” (*Prz 11,14*).

„**Jezus zlitował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać**” (*Mk 6,34*). Jezus doradza bogatemu młodzieńcowi, który szuka sensu życia: „*Jeśli chcesz...*”, mówi mu i rzuca odważną propozycję, której bogaty młodzieniec nie odważa się zaakceptować.

Gdy czytamy o tym uczynku miłosierdzia, zawsze jesteśmy kuszeni, aby myśleć o innych, natomiast my sami jesteśmy wątpiącymi, potrzebującymi pewności i prawdy (*Mdr 9,13-14*). **Jezus wyciąga swoją rękę, aby nam pomóc, jak uczynił z Piotrem: „«Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie»... i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie!»”** (*Mt 14,28-31*). Bardzo ludzki krzyk: „Panie, ratuj mnie!”. Piotr, który idzie po wodzie, pokazuje, że cud nie służy wierze, nie umacnia jej. Przeżywa cud: „idzie po wodzie”, a przecież pogrąża się w kryzysie: „Panie, tonę!”. Piotr wątpi i tonie, tonie i wierzy: „Panie, ratuj mnie!”... Jezus dociera do nas w ośrodku naszego braku wiary. **Nie wytyka palcem naszych wątpliwości, ale wyciąga rękę, aby nas uchwycić.**

Ale jakie jest kryterium dla poznania dobrej rady? Odpowiedź zostaje nam dana przez słowa mądrego **Ben Sira**: „*Trzymaj się rady twego serca, gdyż nad nią nie masz nic godniejszego wiary*”. Ale „*ponad to wszystko proś Najwyższego, aby po drodze prawdy kierował twoimi krokami*” (*Syr 37,13-15*).

Wątplenie było widziane także ze swojej strony pozytywnej: „*Jest lepiej podniecać się w wątpleniu, niż spokojnie odpoczywać w błędzie*” (Alessandro Manzoni). „*Kto więcej wie, wątpi*” (Pius II). **Posiadanie wątpliwości nie jest zawsze synonimem słabości; a nawet czasami jest odwagą weryfikacji;** jest wyrażeniem poczucia odpowiedzialności osobistej i społecznej. Uczy się także z niepowodzeń. Niepewność, brak zabezpieczenia towarzyszy zawsze człowiekowi.

Etymologicznie w języku włoskim **czasownik *dubitare (wątpić)*** odsyła do korzenia ***du***, z którego pochodzi „*due*”, „*duplice*” (dwa, podwójny), i wskazuje na bycie podzielonym pomiędzy dwoma możliwościami, **oscylowanie pomiędzy dwoma alternatywami**. Potrzebujemy kogoś, kto potrafi nam utorować, wskazać drogę, zachód, wschód, miejsce pojawiania się światła, sensu. Tutaj znajduje się potrzeba kogoś, kto umie dać radę.

Także dla Rajmunda **Kolbego**, po ukończeniu kursu nauk humanistycznych, przedstawiało się oficjalne wejście do Zakonu, wstępując do Nowicjatu. Wydawało się, że nie byłoby wątpliwości o jego powołaniu, natomiast **był dręczony przez głęboki kryzys**, który wystawiał na ryzyko jego przyszłość. Poświęcił swoje życie na służbę Ewangelii i Niepokalanej. Ale jaka była najlepsza droga dla realizowania tego całkowitego oddania? Chciał być najwierniejszym rycerzem Maryi: ale czy mógł walczyć dla Niej w najskuteczniejszy sposób, zamykając się w klasztorze? Właśnie jak młody Franciszek z Asyżu, któremu w wizji zostało powiedziane: „Odbuduj mój Kościół” i zaczął zbierać kamienie na odbudowanie San Damiano, zanim zrozumiał szersze znaczenie tego przesłania, podobnie młody Kolbe myślał o opuszczeniu życia w klasztorze, aby zaciągnąć się do wojska.

Przeżywał niespokojne dni, ale mądre rady mistrza nowicjuszy, ojca Dionizego Sowiaka i nieoczekiwana wizyta matki sprawiły usunięcie zastony, która łudziła jego oczy marzeniami o chwale wojskowej. Rajmund rozpoczyna nowicjat i przyjmuje imię Maksymilian, bez najmniejszego żałowania kiedykolwiek, jak napisał dziewięć lat później: „... Opatrzność Boża, w swoim nieskończonym miłosierdziu i dzięki wstawiennictwu Maryi Niepokalanej, przysłała mi moją mamę”.

Nasz święty nie jest supermanem, ale tylko człowiekiem z naszymi problemami, naszymi biedami, naszą pustką, naszymi lękami. Oto więc, co ojciec Luigi Bondini pisze do swojego ucznia, brata Maksymiliana Marii Kolbego¹: „Polecam oddalić od siebie wszelkie wątplenie i niepewność o stanie Twojego sumienia i o życiu przeszłym i obecnym. Uważaj za rzecz bardzo jasną, że wszystko układa się dobrze i że Niepokalana jest z Ciebie bardzo zadowolona”. Uspokojony przez te słowa i przyjmując dzień po dniu łaskę Pana Jezusa, dojdzie do powiedzenia, że „im nędzniejsze narzędzie, tym bardziej podatne do okazania dobroci i potęgi Niepokalanej. Święty Paweł nie waha się nawet mówić, że się szczyci ze swych słabości, aby w nim okazała się moc Chrystusowa”².

W swojej relacji duchowego ojcostwa z wieloma braćmi wspólnot w Polsce i w Japonii oraz ze świeckimi spotkaniami na różnych ścieżkach życia nauczył się, ze swojej strony, sztuki doradzania, która dla niego jest dziełem, które edukuje spojrzenie i zaprasza do wyjścia z samych siebie na spotkanie świata drugiego człowieka. Tak wydarzy się z bratem Zeno, który po otrzymaniu odpowiedniej rady będzie wspomagany w rzetelnym biegu po drodze wzrostu ludzkiego i duchowego. Ci wszyscy, którzy poznają ojca Maksymiliana Kolbego, doświadczą prawdziwości stwierdzenia Syraczydesa 21,13 odnośnie mędrca: „*rada jego jak żywe źródło*”.

Maryjo, Matko Dobrej Rady, módl się za nami!

Angela Esposito MNOK

¹ W dniu 1 II 1934.

² 2Kor 12,9-. PMK 541.